

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska“ wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnikiem i Przemysłowcem“ i „Aniołem St. 6-żem“. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcroć. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska“, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Albina b., Suitberta.
We wtorek Symplicjusza papieża.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 48 zachód 5 33
Dziś wschód księżyca 12 31 zachód 4 57

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Ustawa osadnicza i wywłaszczenie w parlamencie niemieckim.

Parlament obradował w czwartek w dalszym ciągu nad wnioskiem Koła Polskiego, żądającym

nieograniczania prawa nabywania i sprzedaży ziemi oraz budowania mieszkań bez względu na wyznanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość.

Pierwszym mówcą przeciwnym wnioskowi był hr. Westarp (konserwatysta), wybrany w okręgu międzyrzecko-babimojskim. Mówca powiada, że ustawodawstwo pruskie o nabywania ziemi bynajmniej nie sprzeciwia się konstytucji Rzeszy, że nigdy nie ogranicza się wolności osiedlania się z powodów wyznania religijnego i narodowościowego, i twierdzi, że przyjęcie wniosku polskiego byłoby wykroczeniem przeciw konstytucji Rzeszy (!).

Mówił dalej hr. Westarp: Prusy zostały zmuszone do ustaw wyjątkowych wskutek „wielkopolskiej agitacji“, wskutek bojkotowania Niemców przez Polaków, wskutek agitacji w prasie polskiej, wzywającej do „nienawiści“ wobec wszystkich, co niemieckie, wskutek dążeń Polaków do stworzenia własnego państwa polskiego. Posłowie polscy w parlamentach zaprzeczają temu i skarżą się na surowe stosowanie

ustaw wobec ludności polskiej; niech się wyrzekną agitacji wielkopolskiej, to będą mieli prawo do takich skarg.

Mówca bynajmniej nie żałuje, że ustawy antypolskie zostały uchwalone, owszem stwierdza konieczność ich potrzebę w interesie niemieczyny. W końcu wyraża ubolewanie, że wolnomyślnie stronnictwa będą głosowały za wnioskiem polskim.

Na ten sam ton nastrojone było przemówienie nacjonaliberała dr. Heinze'go, który twierdzi, że ustawy antypolskie bynajmniej nie sprzeciwiają się ustawie o wolności osiedlania się ani konstytucji Rzeszy ani wogóle nie są ustawami wyjątkowymi.

Zanim je wydano, zostały sumiennie zbadane przez rząd i uznane za niesprzeciwiające się konstytucji Rzeszy. Wśród ogólnego śmiechu twierdzi, że ustawa osadnicza nie zwraca się wcale ani przeciw pewnemu wyznaniu religii ani przeciw pewnej narodowości, bo można ją stosować tak do Polaków jak do Niemców. Jeżeli zaszły pewne błędy, to skargi odnośne należy wytoczyć w sejmie pruskim. Ustawy antypolskie same uważa mówca za potrzebne w celu poparcia niemieczyny na wschodzie.

Podobnie, tylko w jeszcze ostrzejszej formie, przemawiał potem dr. Büchme z gospodarczego zjednoczenia. Mówca zarzuca Polakom brak uczciwości politycznej, powołując się na piętnowanie tych, którzy w cesarskie urodziny iluminują. Dla nas (Niemców) chodzi tu o to, czy nadal mamy ścierpieć konkurencję rasy, stojącej niżej pod względem kultury! (Protesty i głośnie wołania u Polaków!) Polacy mają wszelkie powody do wdzięczności za to, co Fryderyk Wielki dla nich uczynił, który to włościanom polskim, ciemniejszym

przez szlachtę, wogóle udzielił prawo własności! (Głośnie śmiechy u Polaków; wołania: Głupstwo! Falszowanie historii!) Ustawy antypolskie są potrzebne w interesie narodowym; walkę musimy do końca przeprowadzić, jeżeli nie chcemy sami o sobie wątpić! (Brawo! na prawicy, śmiech, protesty i sykanie u Polaków.)

Następnym mówcą był centrowiec hr. Praschma, który skutecznie, wśród częstych objawów zadowolenia izby, zbijał wywody hr. Westarpa. Co do twierdzenia, że partya konserwatystów w sejmie pruskim głosowała za ustawą o wywłaszczeniu i dla tego on jest przeciw wnioskowi polskiemu, stwierdza p. hr. Praschma, że wielka część konserwatystów w pruskiej izbie panów głosowała przeciw wywłaszczeniu. Pruska polityka antypolska nie może z ludności polskiej uczynić dobrych obywateli państwa, jeżeli zamiast przyciągać ich do ziemi, z niej ich wydalą i odpycha. W końcu zwraca mówca uwagę na niebezpieczeństwo z względów politycznych i na skutki, które ztąd kiedyś mogą powstać.

Zabiera głos poseł me. Seyda. Wyraża zdziwienie, że weszły piątek ławy rządowe były zupełnie puste. Nie jest to nic nowego; zwyczajniśmy tego że rząd podczas obrad nad wnioskami izby świeci nieobecnością. Ale wniosek stawiony przez nas jest tak ważny, że rząd powinien był wobec niego zająć stanowisko. Nieobecność reprezentanta rządu oznacza brak uszanowania dla parlamentu; przeciw tej nieobecności stanowczo protestujemy.

Nieobecność konserwatystów i nacjonaliberałów tłómaczymy sobie uczuciem wstydu, które musiało ich ogarnąć z powodu wniosku naszego, wsty-

du, że Niemcy w tak smutne położenie się dostali przez ustawodawstwo pruskie. Potrzebowali ci panowie aż cały tydzień czasu na to, aby odpowiedzieć na nasze zarzuty i wywody piątkowe, a co tu przytoczyli, to wypadło bardzo blado.

Wniosku naszego nie podaliśmy wcale ze względów politycznych, tylko z powodu chwili obecnej, aby wykazać okropne stosunki, które się wyłoniły w naszych dzielnicach wskutek ustawy osadniczej i innych ustaw wyjątkowych przeciwpolskich. Stawiliśmy wniosek, ponieważ w Prusach nie uwzględnia się zasady nienaruszalności własności i wolności osiedlania się.

Ustawa osadnicza sprzeciwia się wprost § 1 ustawy o wolności osiedlania się, przepisującemu, że władza nie może nikogo ograniczać w nabywaniu ziemi ze względu na jego wyznanie wiary.

Na wywody posła Boehmego wcale a wcale nie odpowiadam; tacy panowie do których p. B. należy, nie mogą nas wcale obrazić. (Marszałek dr. Paasche powołuje p. Seydę do porządku). W końcu prosi mówcę jeszcze raz o przyjęcie wniosku.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos socjaliści Hue i Ledebour w obronie żądań polskich, Dowe (woln. zjedn.), hr. Westarp, Böhme, Pauli (stron. Rzeszy), Erzberger (centrum), poczem zamknięto dyskusję.

W piątek odbyło się na wniosek posła Czarlińskiego imienne głosowanie nad wnioskiem Koła polskiego, żądającym ustawy, zabraniającej ograniczania obywatelom Rzeszy nabywania lub sprzedaży ziemi oraz budowania mieszkań, stawili się posłowie nadzwyczaj

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jednak sułtanka Walida zdawała się nie tak łatwo czem przestraszyć, kiedy sobie ułożyła jakiś plan. Pomimo okazałej postawy garderobiany, była ona wszakże przez cesarzową-matkę zaćmiona, która imponującą swoją figurą zdradzała, że była panią.

Czarny służący z martwą, biedną Syrrą postępował za niemi, powóz także skręcił na ulicę nadbrzeżną.

W tem, kiedy już sułtanka Walida przeszła znaczną przestrzeń, rozległ się nagle w niewielkim od niej oddaleniu rozwścieczony głos kobiecy.

— Gdzie ona jest, ten wąż, ta zjadliwa ropucha. Gdzie jest to bezużyteczne stworzenie. Zadzuszę tego czarnego djabła, zaduszę go! — rozchodziło się w powietrzu; unosząca się coraz bardziej gniewem kabalarka, która swego dziecka tak pieszczotliwymi słowami szukała, szła szybko naprzód i nie domyślała się, kto była znakomita tureczyna, idąca naprzeciw niej. Dopiero kiedy, ciągle jeszcze zaciskając pięści i wyzywając Syrrę najszykardziej w turków wyrazami, tuż przed sułtanką Walidą stanęła i spostrzegła powóz, garderobianą i czarnego lokaja, wrosła nagle jak w ziemię i krzyk jej zamarł na ustach.

— Czy ty jesteś Kadisza? — zapytała sułtanka.

Kabalarka z Galata padła na kolana. — Co to za szczęście dla mnie! Jakież radości doznaję w tej chwili, gdy usta moje przepełnione goryczą i smutkiem... Oko moje widzi przed sobą władczynię wszystkich władczyń — wołała teraz stara Kadisza — niech będzie pochwalona ta godzina i niechaj będzie odpuszczone memu przekłętému dziecku, cokolwiekby ono zrobić mogło.

— Idę do ciebie. Prowadź mnie do twego mieszkania — rozkazała sułtanka Walida.

— Co za szczęście! Co za zaszczyt! Jakaż to mnie łaska spotyka. Najpotężniejsza cesarzowa sama odwiedza najniższą swą niewolnicę — wołała kabalarka i wyciągnęła swe kościste ręce do sułtanki. — Ale moje progi nie są wysłane dywanami, jakich potrzeba pod twoje nogi. Mój dom jest biedny i ubogi.

— Mogłabyś lepiej mieszkać; wiem, że jesteś bogata, Kadiszo. Masz dziecko?

— Córkę, tak, władczyni nad wszystkimi władczyniami. Allah ciężko mnie nawiedził i doświadczył. Moja córka jest poczwara. Nieszczęście to dałoby się znieść jeszcze. Ale ma ona czarne serce i ma więcej skłonności do wszystkich obcych ludzi, jak do mnie!...

— Selim! — zawołała sułtanka Walida na swego czarnego lokaja, który teraz bliżej przystąpił, następnie zwró-

cila się znowu w połowie do kabalarki — zobacz, czy to twoje dziecko?

Wskazała na martwą, strasznie wyglądającą masę, którą Selim trzymał na rękach.

— Tak, to ona, to Syrra... nieżywa! Krwią zbroczona! — wołała stara Kadisza — tu jest cięcie od sztyletu... tu było udrzenie pięścią... tu...

— Weź twoje dziecko, kazałam je podnieść; leżało ono na ulicy z tamtej strony — rzekła sułtanka Walida.

— Ona nie żyje! „Allah Akbar!“ (Allah jest wielki) — krzyczała kabalarka z Galata — co jej się stało, nikt nie wie. Ona nie żyje, a ja uwolniłam się od niej. Kazałeś Syrrę podnieść, najpotężniejsza cesarzowo, przynosisz mi ją-nieżywą, to jest dobry znak!

— Czy wiesz, że ona nie żyje? — spytała sułtanka Walida starej Kadiszy, która wzięła czarnego djabła od służącego Selima.

— Ona nieżyje, władczyni nad wszystkimi władczyniami, ona nie żyje.

— Pragnęłabyś tego, jak widzę.

— Było to nieszczęśliwe stworzenie, co z niej na świecie. W domu pogarda, u ludzi pogarda. Teraz już jej niema. „Allah Akbar“.

— Mam z tobą do mówienia. Zaprowadź mnie do twego domu.

Stara Kadisza na nowo zaczęła się rozwodzić nad jej radością, jej dumą z zaszczytu jaki ją spotyka i sapala następnie pod ciężarem martwej Syrry,

kiedy szła ponad brzegiem i na koniec wskazała na leżący z boku niski domek, którego jeden bok już dotykał do wody.

— Tam jest dom Kadiszy. Tam leży dom, któremu przypaść ma w udziale zaszczyt niesłychany, przyjmowania w murach swoich władczyni nad wszystkimi władczyniami — rzekła.

Przy jednym z okien zdawało się, iż stoi lampa lub pali się świeca, gdyż wśród ciemności przeświecał od domu gościnny blask.

Po malej chwili doszła sułtanka Walida z kabalarką do malego, samotnie stojącego domu, którego otwory, w rodzaju okien, wysoko były umieszczone.

Drzwi były zamknięte. Kadisza je otworzyła i złożyła czarnego djabła w sieni za drzwiami. Następnie przyniosła światło i poświeciła sułtance Walidzie do wnętrza domu.

Wprowadziła ją do pokoju, w którym nic więcej się nie znajdowało, prócz starego wezgłowia pod ścianą i na środku okrągłego stołu, na którym postawiła światło. Następnie przyniosła z drugiej izby stary dywan i rozciągnęła go przed sułtanką Walidą.

Selim i garderobiana zostali na ulicy przed domem, powóz przejeżdżał z wolna tam i napowrót.

— Wiesz, iż jest mojem życzeniem dostać w moc księcia Saladyna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liczenie. Koło polskie zebrało się w kom-
plecie, z wyjątkiem posła hr. Miel-
żyńskiego, który otrzymał urlop z
powodu choroby. Zbieranie i liczenie
głosów trwało niespełna 10 minut. Wy-
nik głosowania był następujący: Odda-
no głosów razem 326. Za wnioskiem
naszym głosowało 189 posłów,
przeciw niemu 132, pięciu posłów
wstrzymało się od głosowania.
Wniosek Koła polskiego zo-
stał zatem przyjęty.

Również większością głosów przyjęto
następnie wstęp i tytuł ustawy.
Za wnioskiem głosowali polacy,
centrowcy, wolnomyślni, so-
cyalni demokraci i ze stronnictwa
Rzeszy poseł Pauli. Przeciw
wnioskowi głosowali konserwatyści,
stronnictwo Rzeszy, nacyonaliberałowie
i zjednoczenie gospodarcze. Wynik
głosowania przyjęło Koło polskie, cen-
trum i socjaliści głośnie: brawo!,
przeciwnicy sykanem.

Sprawa Rydzyny.

Wicie, szanowni czytelnicy, że pol-
ski książę Sułkowski pozbył się swego
olbrzymiego majątku Rydzyny, obej-
mującego 34 tysiące mórg ziemi upraw-
nej i lasu, na rzecz pruskiego fiskusa
za 4 miliony marek. O tej sprawie
rozpisują się obecnie bardzo obszernie
polskie gazety, bo się pokazuje, że pol-
ski dziedzic nie starał się o uratowanie
tego ogromnego kęsa ziemi tak, jak
należało, i że przy tym niejasnym in-
teresie odegrał podpadającą rolę ad-
wokat dr. Dziembowski, który piastuje
zaszczytną godność posła ludu polskie-
go do niemieckiego parlamentu. Gniew
straszny i gorycz wzbiera w uczciwym
człowieku, gdy się czyta, jakich to spo-
sobów używano, ażeby z jednej strony
zrobić ze rządem pruskim przy tej
sprawie jaknajlepszy „geszeft“ kosztem
całego polskiego społeczeństwa, z dru-
giej zaś strony, ażeby redaktorów pol-
skich, tych głównych stróżów czystości
naszej sprawy narodowej, nakłonić, by
milczeli, gdy po za plecami polskich
gazet wróg polskości zabierał będzie
polską matkę-ziemię na swą własność.

Pomyślcie tylko, bracia, przy szam-
panie starali się panowie książę Suł-
kowski i adwokat Dziembowski nakłonić
głównych redaktorów „Dziennika
Poznańskiego“, „Kuryera Poznańskiego“
i „Gońca Wielkopolskiego“, ażeby
podpisali poufne pismo do wszystkich
polskich pism, by te o sprawie rydzyn-
skiej nie pisały, gdy Rydzyne za po-
średnictwem pp. Sułkowskiego i Dziem-
bowskiego rząd pruski będzie zabierał
na własność. Z redaktorów polskich
chciano zrobić cichych naganiaczy przy
przechodzeniu 34 tysięcy mórg polskiej
ziemi w ręce rządu pruskiego, chciano
ich sobie kupić — przy szampanie.
Myślano tak: gdy gazety polskie za-
dzwonią zawczasem na alarm, to gotów
się cały „geszeft“ ze rządem pruskim
popsuć, a księciu Sułkowskiemu zale-
żało przecież na tem, ażeby od rządu
pruskiego otrzymać 4 miliony marek
odszkodowania za Rydzyne. „Geszeft“
się udał, a p. adwokat Dziembowski
zarobił przytem pono kilkadziesiąt ty-
sięcy marek, mówią nawet o 150 tysią-
cach. Ale nie udało się tym panom
zahaczyć całej sprawy. Jakiś prawnik
zadzwoił w „Dzienniku Bydgoskim“
na alarm, oświadczając, że Rydzyne
można było uratować, równocześnie zaś
obciążył bardzo adwokata p. Dziem-
bowskiego, i jemu przeważną część winy
przy całej tej sprawie przypisywał.
Pan Dziembowski, zamiast całą siłą
dążyć do oczyszczenia się ze zarzutu,
złożył publicznie oświadczenie, że „mo-
że już w krótkim czasie będzie mógł
udzielić wyjaśnienia sprawy“. Gazety
i lud polski nie były z tego oświadcze-
nia zadowolone. Każdy bowiem, wi-
dząc ogromne niebezpieczeństwo, zagra-
żające Rydzynie, chciał wyzyskać każdą
chwilę na jej ocalenie. Zadowolono się
jednakowoż na razie oświadczeniem p.
Dziembowskiego, ponieważ zasłonił się
urzędem adwokackim, który go zmusza
do milczenia.

Tymczasem pojawiła się w gazetach
niemieckich wiadomość, że Rydzyne
rząd przejął był na własność dnia 2
września zeszłego roku. Zawrzało w
społeczeństwie. Gazety polskie nie mogły
wobec tego faktu milczeć i doma-
gały się coraz natęczywiej. Zapowie-
dzianego od p. dr. Dziembowskiego

wyjaśnienia. Pan Dziembowski mil-
czał, a odezwał się w końcu w ten
sposób, że zaskarżył redaktorów „Lecha“
i „Dziennika Bydgoskiego“ o obrażę.
Z „Lechem“ się ugodził, „Dziennik
Bydgoski“ na ugodę nie przystał, i oto
ten kij, który p. Dziembowski obrócił
na redaktora, obrócił się grubszym
końcem na niego, i sąd nie tylko redak-
tora od zarzutu obrazy uwolnił, ale
zawyrokował, że p. Dziembowskiemu
poczytuje za zasługę, iż przy
sprawie rydzynskiej praco-
wał dla dobra państwa nie-
mieckiego. Sąd pruski tym wła-
śnie wyrokiem stworzył na dobre oczy
naszemu polskiemu społeczeństwu. —
Każdy z nas, którzy uczciwie pracuje-
my dla narodu, powiedzieli sobie: pan
poseł Dziembowski ma teraz dwie dro-
gi wyjścia: albo uniewinni się ze zar-
zutu, że „zasług w tym względzie dla
dobra państwa niemieckiego nie miał“,
albo złożyć poselstwo i tem samem przy-
zna się do winy.

Ale, kto tak myślał, ten zrobił obra-
chunek bez p. Dziembowskiego. Nie
naprawdę uchodzi on za adwokata, który
potrafi z piasku bicz ukreślić. Pan
Dziembowski powiedział sobie: „Co
tam uniewinniać się. Gdy prawdę po-
wiem, może być gorzej, jak teraz, a
więc będę starał się pływać na wzbur-
zonych falach polskiego społeczeństwa,
a gdy używać będę dobrych sztuczek
kuglarskich, to ludzie o 34 tysiącach
mórg polskiej ziemi zapomną, i ja bę-
dę znów górą“. Zaraz też urządził
p. Dziembowski wiec w Kruświcy, a
teraz to jak złotousty pali mowę za
mówką w sejmie w obronie naszego naro-
du. Zdaje się temu panu, że lud polski tak
ciemny, jak trzydzieści lat temu, gdzie
to można nim było zaganiać, jak się
komu podobało. Dziś lud polski pra-
gnie mieć w Berlinie posłami przede-
wszystkiem ludzi o zdrowych ludzkich
zasadach. Nie jeden bowiem taki zło-
usty, jak p. Dziembowski, narobił nam
już dosyć kapusty, na której społecz-
stwo jeno swe polskie żołądki i serca
sobie psuje.

Pan Dziembowski ani więc pomy-
ślał o tem, co przeciętny śmiertelnik
w jego położeniu byłby sobie uważał
za honor zrobić. Czekaj, co Koło Pol-
skie o nim orzeknie. Nasze przekonanie
jest takie, że tu nie Koło Polskie, jeno spo-
łeczeństwo polskie powinno mieć pierwszy
głos. Sprawa Rydzyny, a więc sprawa
utrąty 34 tysięcy mórg polskiej ziemi,
jest sprawą całego polskiego narodu.
Pan Dziembowski temu społeczeństwu
przyrzekł wyjaśnienie, którego ono te-
raz tem więcej ma prawo domagać się,
że p. Dziembowski dopuścił nawet do wy-
roku, hańbiącego wprost jego honor polski.
Wskutek tego wyroku naruszony jest
honor wyborców polskich z tych po-
wiatów, których p. Dziembowski w
parlamentcie zastępuje. Gdyby się bo-
wiem zdarzyło, że pan poseł Dziembowski
większością głosów Koła Polskiego zostałby
uniewinniony, co bardzo jest możliwe, wów-
czas wiemy napewno, że rozpocznie się no-
wa burza, gdyby Koło Polskie nie opu-
bliowało przyczyn uniewinnienia p.
Dziembowskiego. Głównie wskutek wy-
roku sądowego zabrał publicznie głos
adwokat p. Wyczyński, który był daw-
niej w Brodnicy, a który robi nowe
zarzuty p. Dziembowskiemu. Podaje
on testament dziadka, czy pradiadka
teraźniejszego właściciela Rydzyny, w
którym wyraźnie stoi, że Rydzyne nie
można przejmować na własność, że na-
stępca może mieć tylko z niej użytek.
Stoi dalej w testamencie, że dochody z
Rydzyny mają być obracane na naro-
dowe wychowanie młodzieży szlache-
ckiego pochodzenia. Pytanie więc, czyby
rząd pruski mógł tak bez wszystkiego
zabrać Rydzyne, gdyby tego punktu
testamentu nie wypełnił. Dalej zarzuca
adwokat p. Wyczyński p. Dziembow-
skiemu, że redaktorów polskich zwoły-
wał na naradę przy szampanie do-
piero po zawarciu umowy z
rządem. A więc redaktorów polscy
nie mieli przeskakować spokojnemu za-
braniu olbrzymiego kęsa ziemi polskiej
przez rząd pruski. Dalej powiada p.
Wyczyński, że p. Dziembowski może
zażądać zwolnienia od dotrzymania ta-
jemnicy, skoro tego będzie szczerze
chciał. Żądać tego zwolnienia może
każdy adwokat zawsze.

Takie oto zarzuty robi jeden adwo-
kat drugiemu.

Dopóki więc p. Dziembowski mil-

czeń będzie, dopóty społeczeństwo nie
przestanie go obwiniać o wspólnictwo
przy zaprzepaszczeniu Rydzyny, tem
więcej, że w procesach z polskimi re-
daktorami miał sposobność zwolnienia
się od tajemnicy i oczyszczenia się od
zarzutu. Tego zaś nie tylko nie zrobił,
ale dopuścił nawet do wyroku, sławi-
ącego jego zasługi dla państwa niemieckiego.

Sprawy polskie.

* Polska spółka parcelacyjna pomoc-
niczką kolonizacji. Panu Kużajowi,
dyrektorowi spółki rolników parcelacyj-
nej, zarzucają gazety polskie, że roz-
myślnie przefrymarezył wieś Piotrko-
wice w powiecie gnieźnieńskim nieja-
kiemu Radkemu, który nawet za do-
brego polaka nie uchodził. Ow Radke
nie miał nic pilniejszego, jak w krótkim
czasie pozbyć się tej wsi na rzecz ko-
misji kolonizacyjnej. Gazety polskie
zarzucają p. Kużajowi na podstawie
dowodów, że wiedział o tem, iż Radke
jest niepewnym polakiem, domagano
się od niego, żeby w razie sprzedaży
Radkemu zobowiązała go spółka do za-
płacenia 50 tysięcy marek kary kon-
wencyjonalnej na wypadek, gdyby wieś
dostała się w nieswoje ręce, p. Kużaj
nie zważał tymczasem ani na jedno,
ani na drugie. Gazety polskie słusznie
się domagają, ażeby człowiek, który w
taki sposób shańbił się sprzedawczyko-
stwem, z urzędu ustąpił. Oprócz tego
zarzucają p. Kużajowi, że obdzierał lu-
dzi. Niejaki Nowak, który kupił od
spółki kawał gruntu, musiał od pożycz-
ki 2500 marek złożyć 10 procent, to
jest 250 marek procentu. Na razie
otrzymał 900 marek, a resztę miał póź-
niej dostać. Nowak reszty pieniędzy
nie potrzebował, ale nadwyżki procentu
zwrócić mu nie chcieli. Dopiero po
wielkich targach spuszczone mu 30 mk.
tak że biedny ten człowiek za 900 mk.
pożyczki zapłacił 220 marek procentu.
Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą,
natenczas byłoby to karygodną lichwą.

* Polacy z Ostrowa i okolicy we Wiel-
kiem Księstwie Poznańskim urządzają
od 19 marca do 1 lipca roku przyszłego
wystawę przemysłową, ażeby poka-
zać, co polacy potrafią na polu prze-
mysłowem i handlu zdziałać, i ażeby
zachęcić polskie społeczeństwo do tem
gorliwszego popierania swojskiego prze-
mysłu.

Wystawę przygotowuje już teraz
osobny komitet, na którego czele stoi
ks. prob. Zborowski, i 12 innych człon-
ków z grona naukowej i kupieckiej
inteligencji.

— Na dzwony w Górnej Brodnicy wpla-
cili Michał Rosalewski 1 markę, Jan
Wantke i małżonka po 1 m., Keslinka
1 m., wszyscy z Rebechowa. Paulina
Krause z Wielkiego Tuchomia 50 fen.,
Augustyn Rubakowski 50 fen., Franci-
szek Kunikowski 1 m., Jan Link 20
fen., wszyscy Tuchomka. Jan Pranke
z Małego Warzenka 50 fen., Wojciech
Dibałowski 1 m., Jan Gesela 1 m., Fr.
Schmitka 50 fen., J. B. 1 m., Augustyn
Selewski 50 fen., Franciszek Hassa 1
m., żona p. Hassy 5 m., Józef Klecha
1 m., wszyscy z Dużego Miszewa. Jan
Schwaba z Pepowa 1,50 m., Michał
Schwaba z Pepowa 1,50 m. Ogółem
20 m. 70 fen.

Dalsze datki przyjmujemy.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Minister kolonii niemiec-
kich w Afryce Dernburg oświadczył w
piątek w parlamencie niemieckim przy
obradach nad polityką niemiecką w
Afryce, że rząd będzie odtąd prowa-
dził w Afryce rozsądną politykę, że
będzie oszczędzał we wydatkach, że
będzie obchodził się po ludzku z mu-
rzymi, i że będzie popierał wszelkie-
mi siłami misye chrześcijańskie.

— Rząd niemiecki nie ma dotąd z
podatkami szczęścia. W komisjach
podatkowych odrzucono wszystkie trzy
rodzaje podatków w tej postaci, w ja-
kiej sobie takowe życzył rząd. Pier-
wszy rodzaj domagał się podatków od
piwa, wódki i rozmaitych innych arty-
kułów spożywczych, ale większości po-
słów podatek się nie widział, bo ucier-
pieli by na nim najwięcej ludzie biedni.
Drugi rodzaj podatku miał obciążyć
majątki, odziedziczone przez małżon-
ków i to począwszy od 20 tysięcy mk.
Trzeci majątek miał nadać rządowi

prawo do zabierania na swą własność
tych majątków, które pozostawili lu-
dzie, zmarli bez testamentu, a nie ma-
jący bliższych krewnych.

Otóż na te podatki niema większości
w parlamencie niemieckim. Ponieważ
jednak pieniądze znaleźć się muszą,
przeło radzą nad wynalezieniem in-
nych podatków. Partya postępców
i liberalów żąda, ażeby parlament
uchwalił opodatkowanie majątków w
całym państwie niemieckim. Na to
konserwatyści, centrum, koło polskie
i rząd pruski zgodzić się nie chcą, bo
niektóre państwa zaprowadziły już ta-
ki podatek z pomocą swych sejmów.
Obywatele w tych państwach płaciliby
zatem wówczas podwójny podatek. —
Oprócz tego posłowie państw niemiec-
kich lękają się, że przez taki podatek
dostałyby się państwa niemieckie pod
wielką zależność Prus. Wobec takiej
postaci rzeczy postanowił rząd niemiec-
ki chwycić się ostatecznego środka, to
jest podwyższyć tak zwane składki ma-
trykularne, to jest, że każde państwo
musi do wspólnej kasy niemieckiej za-
płacić niedobór, jaki powstał. Partye
niemieckie zastanawiają się obecnie
nad tem, z jakich źródeł państwa nie-
mieckie mają pieniądze czerpać. Kon-
serwatyści stawili wniosek, ażeby pań-
stwa niemieckie do wspólnej kasy pla-
ciły rocznie najwyżej 150 milionów
marek składek matrykularnych. Mili-
ony te mają państwa ściągać we for-
mie podatku od majątku i to czystego
majątku ponad 20 tysięcy marek.

Centrowcy stawili taki sam wniosek
z tym dodatkiem, że podatki mają być
pobierane nie tylko od majątku, ale
także od dochodu i to ponad 3000 mk.
Najwięcej widoków ma wniosek cen-
trowców, skutkiem czego powstało na-
wet mniemanie, że konserwatyści po-
godzą się z centrowcami i że blok się
rozbije.

— Serbia. Wszystko tu pachnie za
wojnę. Ministrowie otwarcie o niej
gadają. Serbski minister spraw zagra-
nicznych oświadczył do redaktora fran-
cuzkiego pisma „Matin“, że Serbia nie
uspokoi się rychlej, dopóki nie będzie
miała połączenia z Czarnogórą, to zna-
czy, dopóki nie otrzyma kawałka ziemi,
który Serbię połączy z Czarnogórą. Na
piątkowym posiedzeniu sejmu serbskie-
go wygłosił prezes serbskich ministrów
bardzo patryotyczną mowę, w której
powiedział, że rząd serbski prowadzi
tę samą politykę, co cały naród serbs-
ki, i rząd pójdzie tą drogą, jaką mu
wskaże naród. Posłów ogarnął zapał
nie do opisania. Rozlegały się bez-
ustannie okrzyki: „Niech żyje Serbia“,
„niech żyje Bośnia i Hercegowina“,
„niech żyje rząd narodowy i obrona
narodowa“. Na ulicach stolicy groma-
dzą się tysiące narodu, wznoszące okrzy-
ki na cześć Serbii a na pohybel Au-
stryi. Nowy minister wojny stara się
u króla o ulaskawienie wszystkich ofi-
cerów i podoficerów, którzy dopuścili
się jakiegokolwiek przewinienia, ażeby
tylko mieć jak najwięcej wojska i jak
jaknajwiększy zastęp komendantów. W
obec obcych mocarstw tłumaczy się
rząd serbski, że wojny nie pragnie, ale
zbroi się dla tego, ponieważ lęka się
zbrojnego napadu ze strony Austrii.
Poseł austriacki na dworze serbskim
hr. Forgach oświadczył, że rząd austri-
acki gotów jest do poczynienia serbom
jak największych ustępstw, ale kraju
nie odda im pod żadnym warunkiem.
Tak samo niema mowy o tem, ażeby
rząd austriacki wyrzekł się kiedykol-
wiek posiadania Bośni i Hercegowiny.

Skoro jednak rząd austriacki skłon-
ny jest do ustępstw, to jestto dowodem,
że lęka się następstw wojny. Najwię-
cej lęka się Rosyi, która dotąd zajmuje
niewyraźne stanowisko, i która jak
słychać, chce pomagać Serbii, gdyby
Austria wypowiedziała jej wojnę.

— Ameryka. Flota amerykańska, któ-
ra kilka miesięcy temu wyjechała w
odwiedziny do Japonii, wrocila w po-
niedziałek do Ameryki. Na wybrzeżu
miasta Hampton-Roads przyjmował ją
prezydent Roosevelt w obecności kilku-
set tysięcy zgromadzonej publiczności.
Prezydent Roosevelt wygłosił przemo-
wę, w której słał flotę i pochlebił
jej, że wrocila w lepszym stanie, ani-
żeli wyjechała.

Koszta wyjazdu i powrotu floty
wyniosły okragło 200 milionów marek.
Okrety przepłynęły w tym czasie prze-
strzeń, wynoszącą 42 000 mil. morskich.

Wiadomości kościelne.

— **Chelmińska dycezya.** W czwartek zasnął w Bogu śp. ks. Oton Radtke, proboszcz z Walichnow, w 72 roku życia a 45 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w Oliwie w tamtejszym kościele parafialnym.

— **Rzym.** Wedle ogłoszonej na początku tego roku statystyki Kościoła rzymsko-katolickiego liczy tenże 946 stolic biskupich, z nich 605 znajduje się w Europie i te rozdzielają się jak następuje:

84 we Francji, 82 w Austrii, 53 w Anglii, 268 we Włoszech, 56 w Hiszpanii, 25 w Niemczech, 12 w Portugalii, 6 w Belgii, 13 pod rządem rosyjskim, 7 w Grecji, 1 w Bułgarii, 5 w Holandii, 1 w księstwie Monako, 2 w Rumunii, 1 w Serbii, 7 w Turcji.

Azja liczy 40 stolic biskupich, z których 32 w Indyach wschodnich, 4 w Japonii, 1 w Persyi i 3 w Turcji Azjatyckiej.

W Afryce jest tylko 13 stolic biskupich, podczas gdy w Ameryce jest ich 249, a na wyspach Oceanu i w Australii 32.

Stolic biskupich obrządku wschodniego zjednoczonego kopckiego, ormiańskiego itd. znajduje się 81.

Oprócz tych biskupów, mających własną rezydencję, jest jeszcze 456 tytularnych (sufrażanów) którym Stolica święta udzieliła tytułów biskupa lub arcybiskupa.

Do powyższych stolic dodać jeszcze należy 21 opactw i prelatur tak zw. nullius, dla tego, że nie są zależne od żadnej dycezyi, ale tylko bezpośrednio od Stolicy św., 12 delegacji apostolskich i 845 wikaryatów apostolskich. Owe wikaryaty są zwykle zarządzane przez tytularnych biskupów, podczas gdy prefektury apostolskie, jakich jest ogółem 55, bywają rządzone przez księży, mających szczególne pełnomocnictwo. Z powyższych prefektur apostolskich znajduje się 4 w Europie, 11 w Azji, 21 w Afryce, 10 w Ameryce i 9 w Australii.

— Według najnowszego obliczenia zebrano dotąd w Watykanie na rzecz ofiar trzęsienia ziemi 4 miliony, 123 tys. 940 lirów — czyli około 4 miliony mk. Z dycezyi krakowskiej nadesłano 11 tys. 810 lirów; wikary apostolski dla królestwa saskiego, ks. biskup Schaefer, 6 tys. 40 lirów; ks. kardynał Kopp z Wrocławia ofiarował jako drugą ratę 20 tys. lirów, a jako pierwszą ratę 100 tys. lirów.

— **Jerozolima.** Tutejszy patriarcha poświęcił swój tegoroczny list pasterski znaczeniu Krzyża św. Wykazuje, jak Opatrzność i na ludzi zsyła różne krzyżyki i cierpienia, lecz myśl o Krzyżach Zbawiciela dodaje nam odwagi, siły i wytrwałości do ich znoszenia.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 1. marca 1909.

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 27. z. m. pod Toruniem + 0,68, pod Fordonem + 0,88, pod Chelmnem + 0,56, pod Grudziądem + 1,04, pod Kurzebrak + 0,94, pod Malborkiem + 0,64, pod Tczewem + 1,12, pod Schiewenhorst + 2,26.

— **Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego** i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— **Reklamacje podatkowe.** Ważna nadchodzi dla każdego pora. Zbliża się bowiem czas, w którym interesenci, którzy mniemają, że za wysoki na nich nałożono podatek, wnieść mogą reklamację podatkową. Według teraźniejszego stanu prawnego spisanie reklamacji podatkowej w sposób właściwy nie małe sprawia trudności. To też zwracamy uwagę, że w broszurze „Prawo podatkowe w Prusiech”, napisanej przez p. Konstantego Kościńskiego, znajdzie czytelnik potrzebne wskazówki. Broszura

ta wyszła w r. 1908 w Poznaniu. Nabyć ją można we wszystkich księgarniach. Cena 50 fen.

Do nabycia w administracji „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

— (Chleb dla swoich.) Fachowy zecer, któryby mógł objąć administrację ludowego „pisma na wychodźstwie, potrzebny zaraz na pensję 250 mk. za złożeniem kaucyi 2—3 tysięcy marek. Bliższych wskazówek udzieli biuro „Straży”. Adres: Dr. Wład. Jaworski Poznań.

— (Sprzedaż drzewa.) W Stanisławkach 8 marca od godz. 10 przed poł. w oberży Laua; w Bartólkach 2 marca od godz. 10 przed poł.

— **Kielno.** W każdym numerze naszej gazety wycytuję wiadomości rozmaitych stron Prus Zachodnich, niczego się jednakowoż z naszego Kielna czytać nie mogę. Ale nie dziwota. Niewiele bowiem dobrego można o naszej wiosce pisać. Serce się kraje nie raz na to, co się to tu dzieje. Kielno jest obecnie pięknie rozbudowane i powiększone. Mamy tu kupca Taubego, którego działalność rozwija się coraz to pomyślniej. Ale nie wszystko złoto, co się świeci. I nasi tutejsi obywatele grzeszą temi samymi grzechami, co ich współbracia z innych stron, oto jak pszczoły zbierają się w niemieckich towarzystwach, chociaż posiadamy tu polskie Towarzystwo. Ale myślę, że się powoli zmieni.

Każda gmina posiadać powinna wszystko, co do życia jej mieszkańców jest potrzebne. Powinna przedewszystkiem posiadać piekarnię i rzeźnię, którzy starają się o zaspokojenie żołądka, powinna dalej posiadać lekarza, któryby żołądek reperował, gdy się zanadto przesyci, a gdy już lekarstwa nie pomaga, i chory umrzeć musi, nateczas potrzebna jest opieka i dla zmarłego, ażeby mu zbudować domek na wieczny spoczynek. Potrzebny jest więc trumniarz, a tym trumniarzem jest p. A. Dampc, który mieszka w pobliżu kościoła. Nad jego mieszkaniem mieści się obszerna tablica. Można tam nabyć trumnę od pojedynczej za 5 marek aż do najpiękniejszej za 100 marek. Obok trumien wykonuje też p. Dampc meble i sprzęty domowe, i pod tym względem zdoła każdego zadowolnić.

— **Kartuzy.** Towarzystwo dla kaszubskiego ludoznawstwa postanowiło zbierać nazwy ludowe, odnoszące się do wszystkiego, co dotyczy Kaszub, a więc przygodne nazwy pól, wsi, części wsi, pustek, folwarków, cegielni, młynów, hut szklanych, leśniczówek, zagród i budynków na wsi, ulic, dróg, krzyżówek, granic, przedhistorycznych i historycznych pomników i starych zamczysk oraz szaniec, szaniec z czasów szwedzkich, długich mostów, cmentarzy pogańskich, kamieni, Bożychmak, nagrobków, kaplic, torfowisk, dolin, jam, wąwozów, wileczych dolów, lasów, drzew, gajów, krzaków, rzek, potoków, rowów, jezior, stawów, mórz i poszczególnych morskich rewirów rybackich, wysp, itd. itd.

Kto zna takie ludowe nazwy, i pragnie poinformować o tem powyższe towarzystwo, ten niech się zgłosi na karcie pocztowej albo do p. dr. Lorentza w Kartuzach, albo do ks. prob. Kopaczewskiego w Goręcinie, (Gorrenschin), a otrzyma cyrkularz, w którym będzie mógł dokładnie opisać, co wie.

Wiece, szanowni czytelnicy, dobrze, że z dziadów i ojców naszych przechowały się do naszych czasów nazwy, których w aktach urzędowych wcale niema. Objęły się o Wasze uszy nie raz może nazwiska „młyn djabelski”, „uroczyśko”, i podobne inne. To są nazwy, które powstały wskutek jakiegoś wypadku, albo z opowiadania itd., a które w żadnym spisie nie figurują. Towarzystwu dla kaszubskiego ludoznawstwa zależy na tem, ażeby te nazwy nie zaginęły, i ztąd prosi czytelników o to, ażeby donosili, co wiedzą. Wszystko to zostanie później wydrukowane, a zawsze to jest przyjemnie, gdy się czyta o takich nazwach i związanych z nimi opowiadaniach, bo tem więcej poznaje się tem samem własny kraj.

— **Za fałszywe oskarżenie** skazał tutejszy sąd lawniczy rybaka Alberta Krolla z wybudowania Sulęcinskiego na dwa miesiące więzienia.

— **Szprudowc.** Majątek p. Paszotty

w Szprudowie nabył za 140 tysięcy marek p. Czaborowski z Bzowa. Innowiercy dawali 160 000 marek.

— **Kwidzyn.** 23 bm. był tu najprzew. ks. biskup chełmiński, aby rewizytować prezesa regencji dr. Schillinga. Stał w plebanii. Na ucztę, którą prezes regencji z tego powodu wyprawił, był zaproszony też proboszcz miejscowy ks. Sztowski.

— **Z Bysławia** donoszą nam, że w poniedziałek dnia 22 bm. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafialnym w Gołanicy pomiędzy kupcem p. Wojechem Prillem, znanym i dzielnym obywatelem z Bysławia, a panną Heleną Cholewińską, córką p. Jana Cholewińskiego z Gołanicy w Księstwie Poznańskim. — Młodej parze: serdeczne „Szczęść Boże!” Red.

— **Chelmo.** Mieszkańcy nizin nadwiślańskich w okolicy Fordonu obawiają się bardzo wysokiej wody. Miejscami utworzyły się prawdziwe góry lodowe. To też na wszelki wypadek mają w pogotowiu łodzie, aby ratować swą chudobę.

— **Hawa.** W środę i czwartek 24 i 25 lutego odbył się tu po raz pierwszy egzamin abituryncki pod przewodnictwem radcy szkólnego z Gdańska. Wszyscy, którzy się zgłosili do egzaminu, złożyli go z pomyślnym skutkiem: i to panowie Sadowski, Rydzewski, Jesionowski I i II (bracia), Przygoda i Schmid. Pierwsi 4 są katolikami.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Na fundusz** ks. arcybiskupa Florjana dr. Stablewskiego na stałe popieranie nauki języka polskiego dla diatwy polskiej odebrałem następujące datki:

Dziennik Kujawski 107,00 mr., Redakcja Pracy 327,74 mr., Redakcja Dziennika Poznańskiego 568,35 mr., Emanuel Mierzik z Bytoya 1,50 mr., Administracja „Kraju” 25 rubli = 53,45 mr., Kurjer Poznański 258,34 mr.

Razem wpłynęło na fundusz śp. ks. Fl. dr. Stablewskiego 8019,09 mr. Na tem zamykamy składki na wyżej wymieniony fundusz in kwotę całą przekazujemy „Towarzystwu Czyteln Ludowych w Poznaniu” jako fundusz żelazny imienia św. ks. arcybiskupa Florjana dr. Stablewskiego.

Sumę całą przekazujemy Towarzystwu Czyteln Ludowych w przekonaniu, iż przez to stanie się intencji składających najzupełniej zadość, zwłaszcza iż Towarzystwo Czyteln Ludowych działalnością swą obejmującą cały zabór pruski i wychództwo.

Poznań, dnia 24 lutego 1909.
Komitet funduszu śp. ks. arcybiskupa Fl. dr. Stablewskiego.

Ksiądz Kościelski, skarbnik.

Poświadczam niniejszem, iż w dniu 28 stycznia 1909 r. wpłynęło do kasy Towarzystwa Czyteln Ludowych jako fundusz żelazny imienia śp. ks. arcybiskupa Fl. dr. Stablewskiego suma w ilości 8019,09 mr.

Dr. Bolesław Kapusiński, skarbnik T. C. L.

— **Kościeln.** W tutejszym kościele farnym odprawił w czwartek pierwszą mszą świętą ks. Franciszek Wawrzyniak, syn ogólnie szanowanego gospodarza z pobliskiego Naclawia p. Jana Wawrzyniaka, a bratanek ks. prałata Wawrzyniaka, patrona Zw. Spółek Zarobk. Młodemu kapłanowi: Szczęść Boże na nowym zagonie pracy.

Górny Śląsk.

— **Gliwice.** Przed izbą karną w Gliwicach toczył się proces przeciwko Pindurowi i 18 innym rodakom, oskarżonym o rzekome należenie do tajnych związków. Sąd uwolnił wszystkich od winy i kary, a kosztą procesu nałożył kasie państwowej.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej, w środę, dnia 3 b. m. o godz. 9 wieczorem w lokalu posiedzeń.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekeja śpiewu Tow. „Lutni” odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83. Po leceji zwyczajne zebranie.

W Sulęcynie u p. Bykowski Kółko rolnicze na parafie suleciańskiej parochowskiej 10 b. m. o 3 godz. po obiedzie.

W Grabowie Kółko rolnicze na Grabowo i Rożental up. Kopaczewskiego 7 marca o godz. 4 po poł. Wstęp tylko dla członków.

W Nowemwieście 2 marca o godz. 1 po poł. u p. Damratha Tow. rolnicze z odczytem.

Ostatnie wiadomości.

— **Adwokat Chrzastowski,** poseł do parlamentu z miasta Poznania, zamierza złożyć mandat poselski. W jego miejsce popierają gazety na kandydata sekretarza Związku Zawodowego pana Piotrowskiego. Pono adwokat p. Wyczyski, dawniej w Brodnicy, obecnie w Poznaniu, uchodzi również za kandydata.

— **Van den Velden** przyznał się do zamordowania wójta Eherta z Radosłowa. Zamordował go niewątpliwie w celu obrabowania po z pieniądzy, choć do tego dotąd się nie przyznał.

Nadesłano.

Najdelikatniejsze ekstrakty punczowe, jak ananasowe, burgundzkie, dyseldorfskie, cesarskie, royal, usypiające, szwedzkie, do groku i grzanego wina, jako też koniak, rum, arak itd. wyrabia się najlepiej i najtaniej własnoręcznie ze sławnych na cały świat „Reichla esencji oryginalnych”. Przyrządzenie jest bardzo pojedyncze i dla każdego łatwo zrozumiałe. Niepowodzenie zupełnie jest wykluczone. Esencje z ekstraktu punczowego są we flaszkach oryginalnych po 75 fen. itd. w powyższych gatunkach do nabycia i zgotowane podług przepisu, dodanego do każdej flaszki, po 2 litry ekstraktu punczowego, do którego dolewa się 1/3 lub 2/3 gorącej wody. Tak zgotowany puncz jest najlepszym smaku i najlepszej strawności. Jako nowość: Wolne od alkoholu esencje z ekstraktów punczowych z groku, punczu, grzanego wina do wyrobu rozgrzewających, a nie upajających trunków. 1 fl. na 1 1/2 litra 75 fen. Prawdziwe esencje do ekstraktów punczowych są, jak wszelkie „oryginalne esencje Reichla” do własnego wyrobu wszelkich likierów, do nabycia we wszelkich znanych, godłami oznaczonych drogeriach, aptekach itd. gdzie ich zaś niema, tam przesyłka nastąpi wprost z fabryki esencji Otto Reichel, Berlin, Eisenbahnstrasse 4.

Ażeby iść pewno, by otrzymać rzeczywiste prawdziwe fabrykaty, należy przy zakupie zwać dokładnie na napis „Reichel-Essenzen” i markę ochronną „Lichter”. Niechaj się nikt nie pozwoli omanić naśladowicielami. Należy żądać szczegółowej broszury z wypróbowanymi receptami: „Destylacja w domowym gospodarstwie”, którą się wysyła zupełnie bezpłatnie.

Ucznia

syna porządnym rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 27. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszonica jasno pstra	22,80—00,00
„ czerwona .	21,50—00,00
„ biała	22,80—00,00
Żyto	16,65—16,60
Jęczmień duży	16,60—17,30
„ mały	10,50—13,10
Owies	15,50—16,95
Groch biały d. gotow.	0,00—00,00
Otreby pszenne	10,90—10,80
„ żytnie	00,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 27. lutego 1909.

Pszonica na wrzesień	213,25 mk
Żyto na wrzesień	180,60 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,40 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,30 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,10 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,70 „
Rosyjskie banknoty	216,00 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 27. lutego 1909.

Spędzono: 5534 sztuk bydła rogatego 1163 cieląt, 9782 skopów, 10 984 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	67—70	59—63	51—55	—	„
Woły	69—73	61—65	54—58	50—53	„
Krowy	—	64—67	58—62	53—56	„
Cieleta	83—88	74—79	45—50	50—54	„
Skopy	67—71	64—66	53—59	—	„
Swinie	67—68	65—66	62—64	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman u w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nich się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

W Smolniku pod Gowidlinem

sprzedaje tamże zarządca Hein co piątek i sobotę każdego tygodnia dopołudnia:

sosny, drzewo na budowie i na pilę, dęby, buki, jako też drzewo na opał w każdym gatunku.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych wysyła interesentom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszafeie

30—40000 mar.

na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańskiej” w Gdańsku.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej” zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, i p. w Gdańsku Jopeng. 48, i p.

udziela pożyczek pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta, placąc od takowych

4 i 4½ procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe w poniedziałek i dni targowe to jest środy i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, placąc najwyższe ceny.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

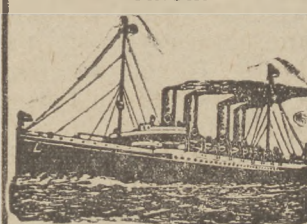
fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Norddeutscher Lloyd
Bremen.



Bremen

do
Ameryki

Parowcami pospiesznymi i pocztowymi do Nowego Jorku, Baltimore i Galvestonu. Bezpl. informacji i dziela Dyrekcya Polnocnoniemieckiego Lloyd w Bremen, lub zastępcy towarzystwa: Joh. Fey Danzig Grosse Mühlenstrasse 10. R. de Payrebrune, Marienburg. I. Tramp Pr. Stargard i General Agentur für Preussen F. Montanus, Berlin, Invalidenstrasse 93.

Spółka mleczarska

Weissenberg Pr. Zach.

poleca najdelikatniejszy

ser tyłżycki

miękki i smakowity, funt 35, 45 i 25 fen.

Wysyłka pocztą i koleją. Mniejsze przesyłki za zaliczką

Prawo podatkowe w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi. podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 idn., z przesyłką 55 fen. Rozsyła

Administracya „Gazety Gdańskiej”, w Gdańsku.



Sledzie solone

wybornego smaku.

Oryginał. beczka najlepszych śledzi z ikrą i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk., 1/2 beczkę około 44 kg. za 13,50 mk., 1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m., puszkę poczt. ok. 4½ kg. za 2 m., 1/4 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczki 6,50 m., puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m., 5 puszek śledzi osmaż. 9 m., 10 puszek śledzi osmaż. 16,50 m., sardczek poczt. najlep. ruskich sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyń. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimmer 29 (Ostsee).

Makulaturę

centnar po 5 mar. nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard Bz. Danzig)

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące narzędzia rolnicze i maszyny po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie budowle gorzełń, mleczarni itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Od 15 marca poszukuje się porządnej

służącej,

katoliczki, w wieku od 16 do 18 lat z Gdańska lub okolicy.

Wrzeszcz (Langfuhr) Mirchauerweg num. 49 I.



Oryg. beczka około 1200 do 1300 sztuk najlepszych solonych

tłustych śledzi,

białomięsne i bardzo znakomite w smaku 22 mar. Gwarancja za najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft Grimmer 30 Sundischestr. 246

Uroczą

jest delikatna, smagła twarz, rumiany, młodzieńczy wygląd, biała, aksamitnej delikatności skóra i olśniewająco piękna cera. Wszystko to sprawia jedynie prawdziwe Illiowo-mleczne mydło z konikiem

Bergmann & Co., Radebeul. sztuka 50 fen. W: Löwen-Apotheke Langgasse 73, Rats-Apotheke, Langenmarkt 35, Langgarten-Apotheke, Langg. 108, Elefanten-Apotheke, Breitg. 15, Max Braun, Gr. Wollweber, 21, A. G. Müller Nachf., IV Damm 8, T. Stylo, Fischmarkt 1—3, Bruno Törkier, Heiligegeistg. 119, Paul Bader, IV. Damm 1, Karol Seydel, Heiligegeistg. 124, Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Najlepszy środek do prania



Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard Bz. Danzig)

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstających win górnowęgierskich

następ wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Wejherowie (Neustadt Wpr.) udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta placąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia 4¼ % za ¼ rocznie wypowiedzeniem. 4½ % za ½ rocznie wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd: A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje oszczędności (depozyta) placąc

4 i 4½ procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD. Krecki. Czarnowski. Sobota.